

Chińska hegemonia w Ameryce Łacińskiej?

18 marca 2015

Zwiększenie handlu i inwestycji Chińskiej Republiki Ludowej w Ameryce Łacińskiej w ostatnich latach jest naprawdę imponujące. W 2011 r. wartość handlu wzrosła do 241,5 mld USD. Warto zaznaczyć, że jeszcze w 2000 r. wymiana handlowa dla obu stron była mało istotna i wynosiła jedynie... 10 mld USD. Oznacza to, że tylko w latach 2000–2009 nastąpił wzrost o 1200%. W dodatku związki między Pekinem a krajami latynoskimi mają się jeszcze pogłębiać.

W czasie trwania szczytu Chiny-CELAC (Wspólnoty Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów), który zakończył się 9 stycznia 2015 r., zapowiedziano wzrost aktywności Chin na rynkach państw Ameryki Łacińskiej. Chińczycy, którzy już teraz inwestują ogromne pieniądze w Ameryce Południowej, zamierzają rozwinąć współpracę z krajami latynoskimi. „Chiński smok” coraz bardziej zaznacza swą obecność na Ziemi Ognistej, zastępując Stany Zjednoczone w roli największego partnera handlowego tego regionu.

Ameryka Łacińska jest dla Chin przede wszystkim źródłem produktów rolnych i surowców. Region ten może zapewnić Azjatom dostawy m.in. kukurydzy, soi czy ryb a z bogactw naturalnych – przede wszystkim miedzi, niklu, żelaza, gazu i ropy naftowej. W 2009 r. 5% całego eksportu Chin udało się do Ameryki Łacińskiej. Składał się on głównie z wyrobów przemysłowych i produktów gotowych, jak urządzenia elektryczne, komputery, obuwie, odzież. Ponadto chińskie towary są bardzo popularne w tej części świata przede wszystkim ze względu na niskie koszty. Do tego w Chinach działa szereg organizacji latynoskich, które promują handel między ChRL a innymi narodami Ameryki Łacińskiej takie jak: brazylijski APAX (Agência Brasileira de Promoção de Exportações e

Investimentos), chilijski ProChile, kostarykański ProComer, argentyński Fundación Exportar oraz ekwadorski CORPEI. Szczególnie dynamiczny rozwój wymiany handlowej Pekin posiada z takimi państwami jak: Brazylia, Kuba, Wenezuela, Peru, Chile czy Argentyna.

Oprócz handlowania, Chińczycy bardzo chętnie inwestują i sprzedają sprzęt wojskowy i udzielają kredytów latynoskim państwom. Tylko od 2005 r. Państwo Środka zaoferowało pożyczki w kwocie ponad 100 mld USD, a bezpośrednie inwestycje zagraniczne napływające do Ameryki Łacińskiej z ChRL wycenia się na 87 mld USD w 2012 r.. W tym roku prezydent Xi Jinping zapowiedział zainwestowanie w tych krajach w ciągu 10 lat 250 mld USD. W ciągu najbliższych 10 lat wartość wymiany handlowej między Chinami i Ameryką Łacińską powinna sięgnąć poziomu 500 mld USD rocznie.

Szczególnie ważne są relacje pomiędzy Chinami a Brazylią. Oba państwa są mocarstwami w swoich regionach, które po wielu latach upokorzeń i milczenia powstały z kolan. Oba także należą do prestiżowej grupy BRICS oraz posiadają swoje własne aspiracje do globalnego przywództwa. Już w 1993 r. Pekin i Brasilia ustanowiły partnerstwo strategiczne. Jednak tak naprawdę ich wzajemne więzi umocniły się dopiero w ostatnich latach. Chiny dla Brazylijczyków to obecnie największy partner handlowy. Oba mocarstwa zawarły ok. 20 wielkich kontraktów. Wśród nich – warty 12 mld USD na inwestycję firmy Foxcom – największego na świecie producenta iPadów. Umowa strategiczna, obejmuje stworzenie stałego, stabilnego i zróżnicowanego planu gospodarowania zasobami naturalnymi, wzmocnienie współpracy w dziedzinie infrastruktury, w sektorze walutowym, finansowym, w obszarze rozwoju nowych, innowacyjnych technologii oraz dalszej wymiany w dziedzinie kultury i edukacji. Z drugiej strony Brazylijczycy mają zamiar zwiększyć obecność Embraera (brazylijska wytwórnia lotnicza, która produkuje samoloty cywilne i wojskowe) w Chinach. Oba kraje ustaliły sprzedaż 35 samolotów typu Legacy dwóm chińskim liniom lotniczym – China

Southern Airlines oraz Hebei Airlines. Petrobras, brazylijska państwowa spółka naftowa, zawarła umowy dotyczące wydobycia i produkcji ropy naftowej z Sinopec – największą azjatycką rafinerią – oraz przedsiębiorstwem petrochemicznym Sinochem. W sumie, w ciągu 5–6 lat „chiński smok” zainwestował w Brazylii ok. 28 mld USD, podczas gdy Stany Zjednoczone zainwestowały „tylko” 12 mld USD.

Niemniej dynamiczne stosunki utrzymywane są z Wenezuelą. Więzi pomiędzy państwami zaczęły się pogłębiać zwłaszcza za prezydentury Hugo Chaveza. We wrześniu 2008 r., kraje podpisały szereg umów energetycznych. Karaibskie państwo jest zadłużone w chińskim banku China Development Bank na kwotę aż na 42,5 mld USD. Ok. 20% wenezuelskiego długu przeznaczone jest właśnie na obsługę chińskich instytucji. Do tego Wenezuelczycy dostarczają około 1 mln baryłek ropy naftowej dziennie. W 2009 r., dzięki pomocy Chin, Latynosi wybudowali fabrykę telefonów komórkowych. Tego samego roku uruchomiono także przedsiębiorstwo kolejowe, które w 40% jest kontrolowane przez China Railway Engineering Corporation. W 2013 r. Chiny zdecydowały pożyczyć następne znaczące środki na sfinansowanie budowy ponad mieszkań. Dzięki chińskiemu wsparciu finansowemu i technologicznemu Wenezuela wystrzeliła własne pierwsze satelity z terytorium Chin. Najpierw w 2008 roku chińska rakietą CZ-3B wystrzeliła satelitę telekomunikacyjną VENESAT-1. Cztery lata później inna chińska rakietą CZ-2D wyniosła wenezuelską satelitę obserwacyjną VRSS-1.

W przeddzień inauguracji dwudniowego forum Chiny-kraje CELAC prezydent Wenezueli Nicolas Maduro spotkał się z Xi Jinpingiem i odbył rozmowy z szefami wielkich chińskich przedsiębiorstw. W ich wyniku uzgodniono, iż ChRL dokonają w Wenezueli inwestycji przekraczających 20 mld USD. W przyszłości jednak ciężko przewidzieć, jak dalej będą przebiegać relacje pomiędzy państwami. W Wenezueli obecnie trwa ogromny kryzys polityczny i gospodarczy. Gospodarka kraju ledwo żyje, pozostając jedną z najbardziej nieefektywnych w regionie. Mówi się nawet, że w

tym roku może nawet zbankrutować. Dodatkowo sama pozycja N. Madury jest niepewna. Jego poparcie z dnia na dzień topnieje. Karaibski kraj siedzi w kieszeni u Chińczyków, przez co Pekin może stosować różne naciski na Caracas. Chiny udzielają pożyczek Wenezuelczykom w zamian za dostawy surowców, jednak realny problem może pojawić się, gdyby z jakiegoś powodu przerwano bądź ograniczono dostawy nośników energii do azjatyckiego kolosa.

W 2014 r. Chińczycy udzieliły Argentynie kredytu w wysokości 7,5 mld USD. Pieniądze mają pójść na wsparcie projektów energetycznych. 4,7 mld USD ma zostać przeznaczonych na budowę dwóch elektrowni wodnych na rzekach w Patagonii. Władze w Buenos Aires ogłosiły także niedawno, że zamierzają zakupić 16 chińskich myśliwców wielozadaniowych J-10 bądź FC-1. Oprócz samolotów bojowych Argentyna jest zainteresowana również zakupem innych chińskich typów uzbrojenia.

Od dłuższego czasu Państwo Środka utrzymuje dobre relacje z Santiago de Chile. W 2005 r. oba kraje podpisały porozumienie o wolnym handlu. Chile było pierwszym południowoamerykańskim krajem, które podpisało takie porozumienie. W 2011 r. dwustronna wymiana przyniosła wartość 17 mld USD. Chilijczycy sprzedają Chinom głównie miedź, surowce mineralne oraz miążgę celulozową. Chile nawiązało stosunki z ChRL jeszcze w 1970 r. – za rządów socjalisty Salvadora Allende. Co ciekawe, stosunki były utrzymywane także za okresu panowania antykomunistycznej wojskowej junty generała Augusto Pinocheta. Chiny były jako jedno z dwóch krajów komunistycznych (druga była Rumunia), które nie zerwały wówczas relacji dyplomatycznych z tym krajem.

Bliskie relacje są utrzymywane również z Kubą, a przywódcy obu państw dość regularnie się odwiedzają. Poprzedni przewodniczący ChRL Hu Jintao odwiedził Kubę trzykrotnie (w 1997, 2005 i w 2008 r.). W 2012 r. Raul Castro, odwiedzając Chiny, podpisał osiem umów i porozumień o współpracy dwustronnej. Chiński Bank Rozwoju ma udzielić stronie

kubańskiej m.in. kredyty na rozwój służby zdrowia i różnych sektorów gospodarki. Część z tych pożyczek jest nieoprocentowana. Bilans handlowy między Hawaną a Pekinem wynosi obecnie 800 mln USD. Kubańczycy chętnie kupują chińskie lokomotywy, samochody czy lodówki. Chińczycy natomiast chętnie inwestują w to karaibskie państwo. W 2004 r. Pekin zainwestował 500 mln dolarów w produkcję kubańskiego niklu.

Stosunki między Ameryką Łacińską a Chinami nie ograniczają się tylko o kwestie handlowe, lecz mają także wymiar geopolityczny. Chiny rywalizują o wpływ na Ziemi Ognistej nie tylko z USA lecz także z Tajwanem, dążąc do politycznej izolacji zbuntowanej prowincji. Obecnie władze w Tajpej są uznawane przez 22 państwa, z czego aż 12 pochodzi z Ameryki Łacińskiej i Karaibów (Belize, Dominikana, Gwatemala, Haiti, Honduras, Nikaragua, Panama, Paragwaj, Saint Kitts i Nevis, Saint Lucia, Saint Vincent i Grenadyny i Salvador). Pekin, poprzez oferowanie pomocy ekonomicznej, próbuje wymóc na karaibskich państwach zerwanie stosunków dyplomatycznych z Tajwanem. Taka chińska polityka „przekupstwa” przyniosła już pierwsze owoce. W 2004 r. Dominikana, w 2005 Grenada i 2007 Kostaryka zerwały stosunki dyplomatyczne z Tajpej i nawiązały relacje z Pekinem. Jeśli chodzi o te ostatnie państwo, to zamiast za zerwanie relacji z zbuntowaną prowincją, Pekin znacznie rozszerzył wymianę handlową z Kostaryką i udzielił jej kredytu wartego 400 mln dolarów na budowę dróg. Również na forum ONZ, Kostaryka nie potępia ChRL za nieprzestrzeganie praw człowieka. Jest to ciekawe zwłaszcza, że to środkowoamerykańskie państwo od wielu lat pozostaje symbolem demokracji i przestrzegania praw człowieka na kontynencie latynoamerykańskim.

Jednakże największą rywalizację o wpływ w Ameryce Łacińskiej Państwo Środka toczy oczywiście ze Stanami Zjednoczonymi. Podczas, gdy Amerykanie coraz bardziej koncentrują się w regionie Azji i Pacyfiku, zaznaczając tam swoją obecność, to Chiny także pokazują USA, że i oni mogą wejść w ich część

świata.

Pekin w jakimś stopniu przełamuje waszyngtońską hegemonię w regionie, niektóre latynoskie rządy postrzegają Chińczyków jako alternatywę dla Amerykanów. W dodatku przedstawiciele Państwa Środka są uważani za tych, którzy wręcz pomogą w wypchnięciu z regionu amerykańskiej hegemonii. Jednak latynoamerykańskie przestrzeganie Chin tylko jako partnera handlowego bez tendencji imperialistycznych, jest trochę naiwne. Decydenci południowoamerykańscy nie biorą zbyt poważnie pod uwagę chińskiej motywacji geopolitycznej. Tymczasem Ameryka Łacińska daje Azjatom strategiczny przyczółek, aby rywalizować z USA. Przykładem może być zaangażowanie Państwa Środka w Nikaragui, gdzie chińska firma HKND Group planuje zainwestować w sztuczny kanał wodny, by rywalizować z Kanałem Panamskim, i uzyskać szlaki morskie, a przez to większe wpływy.

Warto zaznaczyć, że nadmierna ekspansja handlowa Chin w Ameryce Południowej ma także złe strony. Owszem, dzięki rozszerzeniu relacji z Pekinem Latynosi uzyskują nowe rynki zbytu i wyrwają się spod dominacji amerykańskiej. Jednak dotychczasowa współpraca, korzystniejsza pozostaje jednak nadal dla Chińczyków. Chińskie produkty poniekąd doprowadziły do gwałtownego spadku udziału rodzimych producentów na krajowym rynku. Brazylijski czy meksykański przemysł został dotknięty przez substytucję produktów krajowych przez towary importowane. Do tego wszystkiego Pekin eksportuje także coraz więcej do krajów Ameryki Południowej i Środkowej oraz USA, konkurując z przedsiębiorstwami brazylijskimi i meksykańskimi, a Ameryka Łacińska i Stany Zjednoczone (dla Meksyku) to ich główne cele eksportowe. W Ameryce, Kostaryce, Peru czy na Kubie produkty „Made in China” robią coraz większą furorę, żywo zagrażając produktom latynoskim.

Ekspansja chińska na zachodniej hemisferze jest naprawdę dynamiczna a liczba inwestycji chińskich w latynoskich państwach może robić duże wrażenie. Pytanie jednak brzmi

jednak, czy już dziś możemy mówić o pełnej hegemoni chińskiej w Ameryce Łacińskiej, która wypchnęła wpływy Białego Domu? Mimo wszystko, póki co za wcześnie na takie stwierdzenie. Stany Zjednoczone po pierwsze nadal są największym mocarstwem na świecie, które posiada nadal ogromne wpływy gospodarczo-handlowe z krajami latynoamerykańskim. Faktem natomiast jest, że w ostatnim czasie wpływy te znacznie się skurczyły. Rosnąca rola Chin, ale także poniekąd Rosji i oczywiście Brazylii w regionie, mogą świadczyć o tym, że Waszyngton może stracić pozycję lidera na Ziemi Ognistej, zwłaszcza jeżeli polityka Białego Domu wobec krajów południowoamerykańskich pozostanie bez zmian. Jednakże ostatni gest Baracka Obamy wobec Kuby, może dać promyk nadziei, że USA będą chciały nawiązać relacje bardziej przyjazne i partnerskie, a dyplomacja amerykańska będzie więcej uwagi poświęcać temu obszarowi. Dotychczasowa bowiem rywalizacja między Chinami a Stanami Zjednoczonymi odbywała się na obszarach Azji i Pacyfiku. Oczywiście obszary te mają charakter geostrategiczny, tworząc w opinii wielu nowe centrum świata. Jednak i Ameryka Łacińska może stać się nowym regionem, gdzie konkurować będą owe mocarstwa. Nie zmienia to faktu, że Waszyngton, jak i Pekin na latynoskiej ziemi będą budować partnerstwa gospodarcze, być może bloki sojusznicze, będą wykorzystywać taktykę „soft power”. Ameryka Południowa i Środkowa ze względu na bliskość geograficzną do USA, może tym samym okazać się znacząca w rywalizacji chińsko-amerykańskiej, tym bardziej, że jeszcze do niedawna latynoski kontynent był traktowany jako wyłączny „prywatny folwark Wujka Sama”. Obecnie czasy się zmieniły. Świat unipolarny odchodzi w niepamięć, a jego miejsce zajmuje układ multipolarny. Dobrym tego przykładem jest właśnie Ameryka Łacińska...

Autorstwo: Tomasz Skowronek

Źródło: Geopolityka.org